

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 48 (640)  
26 LISTOPADA 1972 R.

Z okazji  
pobytu w Polsce  
Ks. Kardynała Jana Króla •  
Co dzień Polak  
narodowi służy •  
Jacy są? •

CENA 2 ZŁ



Rosną na nowo mury Zamku Warszawskiego



# Lekcja

z listu  
św. Pawła Ap.  
do Kolosan  
(I, 9 — 14)

XXVII Niedziela po Zesłaniu  
Ducha Świętego

Bracia! Nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli Bożej we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście postępowały w sposób godny Pana, ku zupełnemu jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwwały Jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością dziękując Ojcu, który was zdatnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów.

# Ewangelia

według  
św. Mateusza  
(24, 15 — 35)

W owym czasie rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie w miejscu świętym ohydę spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel — kto czyta, niech uważa — Wtedy ci, co są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie schodzi aby coś wziąć z domu swego; a kto na roli, niech nie wraca, by zabrać swój płaszcz. Bliada też kobietom hrzebiennym i karmiącym w o-wych dniach. Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie albo w sobotę. Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą skrócone owe dni. Gdyby wam kto wtedy powiedział: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie rzeczy i cuda, aby o ile można, zwieść i wybranych. Odmówcie im, nie wychodźcie; oto jest w kryjówce — nie wierzcie. Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Bo gdzie jest padlina, tam zlatują się sępy. A zaraz po udręce owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie zajaśnieje swoim blaskiem i gwiazdy spadną z nieba, i moce niebieskie będą poruszone. I wtedy ukaze się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy bliadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą. I posła aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy gałąź Jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, tuż u drzwi. Zaprawdę powiadam wam nie przemienie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.



Jeruzalem w czasach Chrystusa

## POSTĘPUJMY W SPOSOB GODNY PRZED BOGIEM

Niedziela dzisiejsza, ostatnia w roku liturgicznym Kościoła, stawia przed nami wizję końca świata: opisaną w ewangelii św. Mateusza. Wizja jest przynębiająca, zatrważa swoim kosmicznym ogromem. Może dlatego nie chcemy umieszczać siebie w scenarii sypiącego się w gruzy porządku doczesnego. Tak plastycznie przedstawionego w słowach Zbawiciela. Odsuwamy myśl o rzeczach ostatecznych w daleką przyszłość, by nam nie zatrzymała życia, by nie straszyla ponurymi obrazami.

W lekcji czytanej dzisiaj daje Apostoł Paweł dwie rady, których przestrzeganie przygotuje nas do spokojnego oczekiwania końca naszych dni. Apostoł radzi: 1) poznać wolę Bożą. 2) postępować w sposób godny w obliczu Boga. Przypatrzmy się bliżej obydwu radom. „Nie przestajemy się za was modlić i prosić, — pisze św. Paweł — abyście doszli do pełnego poznania woli Bożej we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu. Zachęta jest bardzo jasna. Chrześcijaнин winien stale pogłębiać swoją wiarę przez modlitwę, rozmyślanie, czytanie prasy i książek treści religijnej, a zwłaszcza przez słuchanie kazań i udział w rozmowach na tematy wiary, wszak „wiera jest ze słuchania”.

Kościół Polskokatolicki uważa głoszenie i słuchanie Słowa Bożego za źródło łaski Bożej, dlatego troszczy się szczególnie, by z jego ambon padaly tylko słowa ewangelicznej prawdy, by tchnął duch nauki Boskiego Zbawiciela. Słuchając kazań w świątyniach polskokatolickich możemy być pewni, że usłyszymy Boże Słowo, jasne i czyste, bez dodatków i niedomówień. Kapłan Narodowego Kościoła świadom szczególnej odpowiedzialności przed Bogiem stara się w miarę swoich zdolności i sił, w oparciu o opiekę i natchnienie Ducha Świętego, głosić naukę Jezusa Chrystusa tak, jakby głosił ją dzisiaj sam Zbawiciel.

Nie wystarczy jednak znać dokładnie wolę Bożą i rozumieć ją. Za poznaniem i rozumieniem musi iść czyn. Właśnie o chęć z naszej strony pełnienia poznanych nakazów woli Bożej modli się świę-

ty Paweł dając nam drugą radę: abyśmy „postępowali w sposób godny Pana, ku zupełnemu jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku”. Po owocach poznaje się dobre drzewo, a dobrego człowieka, prawdziwego chrześcijanina, po jego dobrych czynach pełnionych we „wielkiej cierpliwości i wytrwałości”. Chrześcijaństwo autentyczne nie jest łatwe, ale równocześnie musimy pamiętać, że w perspektywie końca świata i sądu Bożego, tylko chrześcijaństwo autentyczne, pełne trudu, wyrzeczeń, zgodne z wolą Bożą i pełne dobrych czynów, może być brane w rachubę. Jeśli społeczność religijna, do której należymy, nie uzupełnia poznania woli Bożej, jeśli z ambon karmią nas tylko ludzkim a nie Bożym słowem, jeśli widzimy, że kapłani częściej spoglądają na nasze kieszenie niż na naszę duszę, jeśli życiem swoim duchowni przeczą swemu powołaniu, czyli nie postępują tak, jak każe ewangelia, rzućmy co prędzej taką społeczność choćby była najpotężniejszą, choćby do niej należeli nasi krewni i przyjaciele, całe miasta i wsie, całe kraje nawet. Wybierzmy taki Kościół, gdzie znajdziemy właściwy klimat do pełnienia woli Pana, gdzie my Polacy będziemy mogli rozwinąć wszystkie nasze narodowe zdolności i cnoty. Musimy walczyć ze złem w każdej postaci i w każdych okolicznościach nawet wówczas, a może szczególnie wówczas, gdy zło przywdziało święte szaty. Jeśli uczynimy wszystko, by poznać i w pełni zrozumieć, jaka jest wola Boża, oraz gdy ze wszystkich sił starać się będziemy pełnić dobre czyny przez całe życie, nie musimy drzeć ze strachu przed końcem świata i Bożą sprawiedliwością. Raczej winniśmy dziękować z radością Ojcu, który nas uczynił zdatnymi do „uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości i wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie przez krew Jego i odpuszczenie grzechów”.

KS. A. BIELEC



## STRATY

### PROTESTANTYZMU

#### CZESKIEGO

W trzy tygodnie po zgonie prof. J. B. Souczka (Rodzina nr 44 z 29.X.72 r.) zmarł w wieku 66 lat znany praski profesor teologii systematycznej i etyki socjalnej F. M. Dobiasz. Był on następcą prof. Souczka na stanowisku dziekana Wydziału Teologicznego im. A. Komeniusa. Po studiach teologicznych w Pradze, Zurichu i Harfordzie (USA) pracował przeszło dwadzieścia lat jako proboszcz oraz profesor teologii. Był to twórca czeskiej teologii społecznej, słynął ze swych źródłowych publikacji oraz tłumaczeń z dziedziny czeskiej historii reformacji. Szczególnie wyróżnił się, jako bardzo aktywny działacz ekumeniczny i uczestnik dialogu między kościołami Reformowanym a Luteraniskim (tzw. spotkania w Leuenburgu i Beienrode). Śmierć tego człowieka i działacza kościelnego była ciężkim ciosem dla czeskiej teologii i dla protestantyzmu.

Drugim ciosem był również zgon czeskiego historyka 83-letniego F. M. Bartosza od 40 lat wykładowcy na Wydziale Teologicznym im. Komeniusa w Pradze, autora znanego dwutomowego dzieła pt. „Rewolucja Husycka”. Jako historyk reformacji czeskiej zajmował się m. in. badaniem więzów łączących czeski i szwajcarski protestantyzm (EPD nr 42 z dn. 18.X.72 r.).

## JUBILEUSZ UCZELNI

### PROTESTANCKIEJ

#### SIEDMIOGRODZIA

W bieżącym roku na jesieni przypada 350-letnia rocznica założenia słynnego „Bethlen Collegium” w Siedmiogrodziu — najznacniejszej szkoły protestanckiej mniejszości węgierskiej w Rumunii (węgierska mniejszość narodowa liczy tam około 1,7 mln obywateli). Jak donosi EPD nr 42, przygotowania obchodów tej rocznicy są w toku.

## POROZUMIENIE

### MIEDZY LUTERANAMI

#### A METODYSTAMI

#### W NRD

Po dłuższych pertraktacjach weszło jak informuje EPD (nr 42 z dn. 18.X.72), w życie porozumienie między kościołami

Luteraniskim a Metodystycznym w NRD o wzajemnej współpracy na odcinku duszpasterskim: wzajemnie uznane zostały akty chrztu, małżeństwa i konfirmacji. Należy zaznaczyć, że Kościół Metodystyczny w NRD zrzesza około 37 tys. wyznawców.

## EWANGELICKIE

### GMINY STUDENCKIE

#### W NRD

Według informacji EPD (nr 42), gminy studenckie istnieją w 30 miejscowościach NRD. Zebrania modlitewne tych gmin odbywają się periodycznie co dwa lub trzy tygodnie, przeważnie na terenie Uniwersytetu, wyższych uczelni politechnicznych i zawodowych. Według opinii uczestników tych zebrań ilość studentów w nich uczestniczących jest większa w NRD niż w NRF.

## PLANY UTWORZENIA

### ZJEDNOCZONEGO

#### KOŚCIOŁA

### EWANGELICKIEGO

#### W NRD

W NRD działa obecnie 8 Ewangelickich Kościołów Krajowych, tworzących tzw. „Związek Kościołów Ewangelickich w NRD”. Pięć z nich zjednoczonych jest w tzw. „Ewangelicki Kościół Unijny” pozostałe trzy należą do tzw. „Zjednoczonych Kościołów Ewangelicko-Luteraniskich”. Są projekty ich połączenia. O tych projektach informuje EPD (nr 42) ze Szwajcarii.

## SESJA KOMITETU

### ROBOCZEGO

#### ChKP

#### W HELSINKACH

Sesja Komitetu Roboczego ChKP, w której uczestniczyli

Nauka religii w domu jest niezmiernie ważna.



członkowie z 17 krajów, a w tym również i z Polski (Ks. prof. W. Benedyktowicz i ks. dyr. Z. Pawlik) miała miejsce w dniach od 29 września do 2 października br. w Helsinkach. Na otwarciu sesji byli również obecni Prezydent Republiki Fińskiej P. Urho Kekkonen oraz premier rządu P. K. Sorsa. W swoim wystąpieniu prezydent podkreślił, że uważa za „zdarzenie wielkiej wagi fakt, że kościoły również biorą na siebie część odpowiedzialności za niepokojące problemy naszych czasów oraz włączają się w czynną pracę dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

Podstawowe referaty na temat „pokoju przyszłości Europy i jej znaczenia dla kościołów” wygłosili ks. prof. Witold Benedyktowicz z Warszawy oraz dr O. Apunen z Fińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W dyskusji wzięli udział również przedstawiciele trzeciego świata, którzy podkreślali znaczenie odprężenia w Europie dla polepszenia sytuacji gospodarczej nie tylko Europy, lecz i krajów trzeciego świata.

## BADANIA

### NAD STANEM

#### KATOLICYZMU W NRF

Profesor doktor Gerhard Schmidchen, profesor socjologii w Zurichu, przeprowadził ankietę na temat katolicyzmu niemieckiego. Ankietę skierowano do katolików NRF powyżej lat 16-tu. Uzyskano ponad 4 miliony odpowiedzi (na ogólną liczbę 21 milionów katolików w NRF).

Oto niektóre z danych: zaledwie 1 proc. praktykujących podało, że kościół dla nich nie ma żadnego znaczenia, natomiast 84 procent stwierdziło, że wiąże swoją praktykę kościelną z wia-



Plakat reklamujący widowisko teatralne, które osiągnęło niezwykle powodzenie na fali tzw. Jesus Revolution

ją i nauką kościoła. Co do przyszłości kościoła, to tylko 5 proc. ludzi starszych sądzi, że kościół zniknie całkowicie za kilka stuleci; wśród młodzieży natomiast (poniżej 20 lat) podobnie myśli aż 22 proc. Wśród przekonanych o przyszłości kościoła 68 proc. jest zdania, że wpływy kościoła na życie współczesne zmniejszają się. Co dotyczy wychowania religijnego młodzieży, to 68 procent katolików wypowiedziało się za rozpoczęciem wychowania od najmłodszych lat, zaś 24 proc. jest przekonanych, że należy prowadzić wychowanie religijne w wieku dojrzałym. Za skasowaniem celibatu księży wypowiedziało się zaledwie 2 proc. ankietowanych (La Croix z dnia 5.IV.72).

## OSKARZENIE

### MISJONARZY

#### KATOLICKICH

#### O WYZYSK INDIAN

Jak informuje Kathpress (29.VIII.72) Indianie Peru opublikowali oświadczenie oskarżające misjonarzy o wyzyskiwanie ich jako taniej siły roboczej. W liście przywódcy szczepu Indian Otari ten ostatni stwierdza, że misjonarze pod pretekstem wykształcenia zawodowego rozdzielają rodziny i zmuszają Indian do pracy bez wynagrodzenia.









## STAROKATOLICYZM OBECNIE

Pod nazwą „starokatolicyzm” rozumie się ruch powstały po 1870 roku, który nie przyjął innowacji wprowadzonych na I Soborze Watykańskim — dogmatów: o prymacie jurysdykcyjnym biskupa rzymskiego i o jego nieomyślności w sprawach wiary i moralności. Wymienione dogmaty spotkały się z ostrym sprzeciwem najznakomitszych przedstawicieli teologii i inteligencji katolickiej, wśród nich większość z wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bonn. Przewodził im prof. Ignacy von Döllinger — dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Monachium. Stanęli oni na stanowisku, że przez ogłoszenie tych dogmatów powstał niejako nowy Kościół, nie mający wiele wspólnego z niepodzielnym Kościołem pierwszego tysiąclecia.

Przeciwnicy wymienionych dogmatów zostali ekskomunikowani i zmuszeni do zorganizowania w poszczególnych krajach własnej organizacji kościelnej, zwanej Kościołami Starokatolickimi (w Niemczech wybrano pierwszego biskupa w 1873 r., Szwajcarii — 1876, Austrii — 1886).

Wydarzenia z 1870 roku starokatolicy uważają za bardzo bolesne, jednakże podkreślają, że nie były one „buntem” wobec Kościoła, lecz na rzecz prawdy i jedności Kościoła.

Wymieniony ruch religijny zjednoczył się z innym nurtem, zwanym holenderskim Kościołem Starobiskupiego Kleru. Przyczyną powstania tego ostatniego była akcja jezuitów zarzucająca Kościołowi wpływy jansenistyczne, co w efekcie spowodowało oderwanie się od Rzymu w XVIII w. diecezji Utrechckiej. Diecezja ta została założona przez św. Willibrorda — misjonarza i apostoła Fryzji. Odwołanie przez papieża z urzędu arcybiskupa Piotra Códde (+1710) i powołanie na jego miejsce nowego biskupa, jeszcze bardziej utrwaliło oderwanie się od Rzymu macierzystej diecezji utrechckiej. Arcybiskupia Kapituła Utrechcka, na podstawie przysługującego jej prawa, w r. 1723 wybrała na stanowisko arcybiskupa Korneliusa Steenhovena

(+1725), któremu sakry biskupiej udzielił Rzymskokatolicki biskup — Dominique Maria Varlet (+1724). Po tym krótkim wstępie na szczególną uwagę zasługuje omówienie, że Starokatolickie Kongresy, które rodowodem swym sięgają do prób zgromadzenia teologów katolickich różnych orientacji pod znakiem jedności kościelnej, podejmowanych od 1863 roku przez wymienionego już prof. I. Döllingera oraz do katolickiego ruchu laickiego, krytycznie ustosunkowanego do uchwał I Soboru Watykańskiego. Generalnie rzecz ujmując, można stwierdzić, iż kongresy starokatolickie są kontynuacją zapoczątkowanego przez prof. Döllingera ruchu teologów i laików, celem którego jest m. in. prezentacja starokatolicyzmu Unii Utrechckiej. Są one miejscem spotkań różnych wyznań i służą do zacieśnienia stosunków między Kościołami. Kongresy w poważnej mierze przyczyniły się do wzajemnego zbliżenia poszczególnych Kościołów krajowych. Biorą w nich udział, obok przedstawicieli wspólnoty starokatolickiej, reprezentanci Kościołów prawosławnych i anglikańskich, ostatnio zaś także przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego.

Zgodnie ze statutem, Unia Utrechcka jest związkiem samodzielnych Kościołów, które uznają Deklarację Utrechcką z dnia 24 września 1889 roku, a więc uważają się za spadkobierców niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich koordynuje współpracę i reprezentuje Starokatolicyzm od strony ideologicznej wobec innych wspólnot

chrześcijańskich. Nie posiada więc ona jurysdykcji nad kościołami członkowskimi. Przewodniczącym Konferencji jest każdorazowy Arcybiskup Utrechtu, sekretarzem — z reguły — biskup Chrześcijańsko-Katolickiego Kościoła Szwajcarii. Statut stanowi, że do podtrzymania wspólnoty, biskupi spotykają się regularnie na Konferencjach, których porządek określa osobny regulamin. W myśl regulaminu Konferencja zbiera się co 2 lata. Praktycznie jednak jest zwoływana co roku. Stąd w projekcie nowego statutu i regulaminu uwzględnia się powyższą praktykę i podkreśla konieczność zwoływania Konferencji przynajmniej raz w roku. Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich jest najwyższą władzą Unii.

Starokatolicy głoszą następujące zasady:

— zachowują starokościelną zasadę wypowiedzianą przez św. Wincentego z Lerynu: „trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane”. Dlatego wyznają wiarę starego Kościoła zgodną z tym, co sprecyzowały symbole ekumeniczne (chodzi tu o Apostolskie, Nicejskie i Atanazjańskie Wyznanie Wiary) i co jednomyślnie uchwały sobory Ekumeniczne nierozdzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia;

— odrzucają watykańskie dekryty z 18 lipca 1870 roku o nieomyślności i uniwersalnej jurysdykcji biskupa Rzymu, gdyż stoją one w sprzeczności z wiarą dawnego Kościoła i niweczą jego starodawną strukturę ustrojową. Jednakże starokatolicy podkreślają, że nie przeszkadza im to w uznawaniu historycznego prymatu, przyznanego biskupowi Rzymu przez kilka Soborów Ekumenicznych i ojców pierwotnego Kościoła, uznającego go za „primus inter pares”;

— odrzucają również — jako nie mającą uzasadnienia w Piśmie św. i Tradycji pierwszych stuleci — Deklarację Piusa IX z 1854 r. o niepokalanym poczęciu Maryi;

— jeśli chodzi o wydane w ostatnich stu-

leciach przez biskupa rzymskiego dekretów dogmatycznych, jak np. bulli Unigenitus, Auctorem fidei, Syllabusu z 1864 r. i in. — to starokatolicy odrzucają je o tyle o ile są one sprzeczne z nauką starego Kościoła. Nie są więc one dla starokatolików miarodajne;

— starokatolicy nie przyjmują także rozstrzygnięć Soboru Trydenckiego dotyczących dyscypliny, a rozstrzygnięcia dogmatyczne przyjmują o tyle, o ile są one zgodne z nauką pierwotnego Kościoła;

— zważywszy na fakt, że Eucharystia Święta w Kościele Katolickim stanowiła od dawna istotne centrum nabożeństwa, starokatolicy uważają za swój obowiązek stwierdzić, że zachowują wiernie w nienaruszonej formie starą katolicką wiarę w święty Sakrament Ołtarza, wierząc iż przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa w postaci chleba i wina. Deklaracja podkreśla, że Uroczystość Eucharystii w Kościele nie jest nieustającym powtarzaniem, czy odnawianiem ofiary pojednania jaką Chrystus poniósł na krzyżu raz na zawsze. Jej ofiarny charakter polega na tym, że stanowi trwałą pamięć o tej Ofierze i jest odbywającym się tu na ziemi realnym uobecnieniem tej jedynej Ofiary Chrystusa poniesionej dla zbawienia odkupionej ludzkości.

Podstawą starokatolickiego ustawodawstwa kościelnego jest starokatolicka zasada synodalna, w myśl której biskup, duchowni i świeccy wspólnie regulują życie kościelne. Tak biskup, jak i duchowni obejmują swój urząd na mocy ogólnego wyboru i ponoszą wobec ogółu odpowiedzialność.

Starokatolickie ustawodawstwo Kościelne przedstawia się następująco:

— na czele Kościoła stoi biskup wybierany przez Synod, składający się z duchownych i świeckich delegatów. Stanowisko biskupa — oprócz prawa ogólnego — normują przepisy synodalne i parafialne;

— biskup sprawuje kierownictwo Kościołem przy pomocy Rady Synodalnej, wybieranej przez Synod. Rada Synodalna składa się z duchownych oraz świeckich i jest stałym reprezentantem Synodu. Współudział przedstawicieli synodalnych odnosi się jedynie do zakresu administracji kościelnej. Biskup w swoich funkcjach — jako pasterz, kapłan — jest niezależny;

— Synod jest organem kierowniczym i nadzorczym. Nadto stanowi on instancję odwoławczą.

Podobnie kształtuje się organizacja na szczeblu parafialnym:

— organem reprezentującym parafię jest Rada Parafialna, wybierana na ogólnym zgromadzeniu parafialnym. W skład Rady wchodzi proboszcz i radni. Rada sprawuje władzę administracyjną w parafii;

— proboszcz wybierany jest na zgromadzeniu ogólnoparafialnym, jednakże w swych duchownych czynnościach jest on niezależny i odpowiedzialny jedynie wobec biskupa.

Mówiąc o ekumenizmie należałoby przytoczyć chlubne świadectwo, wystawione starokatolikom przez dr H. Pufferta — przedstawiciela Światowej Rady Kościołów na Kongresie w Bonn w 1970 r.: „Kościół Starokatolicki — mówił Puffert — nigdy nie przerażał się swoją mniejszością, lecz stale uczestniczył aktywnie w dążeniach do jedności”. W dążeniach do jedności starokatolicyzm trzyma się zasad pierwotnego Kościoła i z radością wita pozytywne tendencje wyłaniające się po II Soborze Watykańskim, a zapoczątkowane przez starokatolików przed 100 laty.





Jest stałą praktyką, że w parafiach naszych corocznie urządzamy rekolekcje. Mają one naszym wiernym dać możliwość zbliżenia się do Boga, zastanowienia się nad sobą i odmiany wewnętrznej. Stanowią więc realizację wskazania św. Pawła, który w liście do Efezjan pisze: „Odnówcie ducha i myśli wasze i obleczcie się w nowego człowieka, który stworzony jest na obraz Boży w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”. (Efez. 4, 24).

Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że taka odnowa potrzebna jest również kapłanom, jako przewodnikom duchowym stojącym na czele Ludu Bożego. Wszak już w Starym Zakonie stawia sługom ołtarza większe niż innym wymagania. „Uświęćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie”. Kapłani Nowego Przymierza nieporównanie większe posiadają uprawnienia: przez ich posługę spływa do dusz ludzkich nadprzyrodzona łaska, ich obowiązkiem jest nie tylko głosić Bożą prawdę, ale potwierdzać ją również przykładem własnego kapłańskiego życia. Dlatego do każdego z nas odnosi się również upomnienie, jakie Apostoł Narodów kieruje do Tymoteusza: „Bądź przykładem dla wiernych w słowie i w życiu, w miłości i wierze...”. (I Tym. 4, 12).

Jednak wśród rozlicznych zajęć i obowiązków nie zawsze starcza kapłanowi czasu, by pozostał w kontakcie z Bogiem dłużej niż tego wymaga duszpasterska konieczność. W wirze codziennych zmartwień i kłopotów nie zawsze starcza sił, by częściej zastanawiać się nad tym, czy pozostajemy wierni naszemu powołaniu. Stąd zachodzi konieczność oderwania się niekiedy od naszych codziennych obowiązków, by na osobności przeprowadzić

wewnętrzną odnowę „w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”. Chodzi bowiem o to, aby kapłan „innym przepowiadając”, sam nie został odrzucony” (I Kor. 9, 27) — czego tak bardzo obawia się Apostoł Paweł.

Te racje miał na względzie Administrator Diecezji Ksiądz Benedykt Sęk, gdy we wrześniu br., powziął myśl zorganizowania Dnia Skupienia dla księży diecezji krakowskiej. O potrzebie takiego przedsięwzięcia najmowniej świadczy fakt, że na apel Gospodarcza diecezji swój udział w ćwiczeniach duchownych zgłosili prawie wszyscy księża diecezjalni.

## DZIEŃ SKUPIENIA DLA KSIĘŻY DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Sam dzień Skupienia odbył się pod hasłem: „Wiara, nadzieja i miłość w życiu i pracy kapłana”. Dnia 5 października — jak to zostało wcześniej ustalone — od wczesnych godzin rannych do Kurii Biskupiej w Krakowie przybywali księża z najdalszych stron diecezji. Specjalnie przygotowane konferencje ascetyczne, rozmyślenia i modlitwy odbyły się w lokalu Kurii Biskupiej.

Program Dnia Skupienia rozpoczął się punktualnie o godzinie 9-tej rano odśpiewaniem przez zebranych pieśni kościelnej: „Bóg jest miłością”. Następnie Rządca Diecezji poprowadził rozmyślenie na temat wyjątku z I listu św. Pawła do Koryntian (rozdz. 13, 1—13). Wnikając w wielką głębię przytoczonego tekstu Pisma św., mieliśmy możliwość przemyśleć i lepiej zrozumieć znaczenie miłości zarówno w naszym osobistym życiu, jak i w pracy duszpasterskiej. Z kolei obecni kapłani złożyli wyznanie wiary oraz odmówili wspólnie modlitwy poranne, polecając Bogu potrzeby naszego Kościoła i Diecezji, naszych bliźnich oraz nas samych. Pieśnią „Pod Twą obronę Ojczyzna na niebie” zakończyliśmy nasze modlitwy. Następną konferencję ascetyczną na temat: „Wiara — jako cnota teologiczna oraz jej znaczenie w pracy duszpasterskiej i

życiu osobistym kapłana”, wygłosił ks. proboszcz Antoni Pietrzyk. Z wielkim zainteresowaniem słuchali obecni wywodów konferencjonisty udokumentowanych wielką ilością praktycznych wskazań duszpasterskich.

Po krótkiej przerwie wysłuchaliśmy trzeciej konferencji na temat: „Cnota nadziei chrześcijańskiej — jej podstawy teologiczne i znaczenie praktyczne”. Wygłosił ją ks. pastor Krzysztof Bednarczyk. Kaznodzieja z wielkim przekonaniem mówił o wartości tej często zapomnianej cnoty chrześcijańskiej, wskazując na jej wielkie znaczenie na drodze do zbawienia. Po zakończeniu konferencji i przemyśleniu jej treści nastąpiła przerwa.

Jest godzina 12.00. Wszyscy znów gromadzą się w sali konferencyjnej, by wspólnie odmówić Anioł Pański. Dla utrwalenia naszego braterskiego spotkania przed biurem Kurii Biskupiej wykonane zostało pamiątkowe zdjęcie.

Czwartą konferencję na temat: „Cnota miłości — jej konieczność i wartość w życiu jednostki i społeczeństwa”, przeprowadził ks. proboszcz Jan Kuczek. Wychodząc z tekstu I listu św. Pawła do Koryntian: „Teraz trwa ją wiara, nadzieja i miłość; tych troje. A z nich największa jest miłość” (I Kor. 13, 13) w oparciu o teksty Pisma św. uzasadnił ogromną wartość miłości w pracy duszpasterskiej, braterskim współżyciu między kapłanami oraz osobistym życiu duchownym. Konferencje przeplatane były śpiewami religijnymi, których treść dostosowana była do tematów rozważań.

Przy filiżance czarnej kawy zebrani wysłuchali odtworzonej z płyt muzyki o tematyce religijnej. Na program złożyły się takie utwory, jak: „Largo” Händla, „Ave Maria” Donizettiego, czy wreszcie „Agnus Dei” Bizeta. Po tym pięknym wprowadzeniu uczestnicy z największą uwagą i przejęciem słuchali z płyt przemówień Biskupa Grochowskiego oraz

## UCZESTNICTWO WE MSZY ŚWIĘTEJ

Msza św., to modlitwa całej społeczności wiernych, której przewodniczy kapłan. Jak pięknie w modlitwie i ofierze, łączy się on z ludem: „Módlcie się, aby moja i wasza ofiara była przyjęta przez Boga Ojca wszechmogącego... Za których Tobie ofiarujemy i którzy Ci składają tę ofiarę... Prosimy Cię przeto Panie, abys tę ofiarę sług Twoich i całej rodziny Twojej miłościwie przyjął... My słudzy Twoi Panie, oraz lud Twój święty, ofiarujemy przedostojnemu Majestatowi Twojemu Hostię świętą, Hostię niepokalaną...”

Liturgia Mszy św., to przedziwne misterium, to najpiękniejsza ofiara składana Bogu przez kapłana i całą społeczność wiernych. Przeto uczestnictwo w tej najświętszej Liturgii polega na tym, by wszyscy wierni zgromadzeni w kościele brali udział w odpowiedziach, w modlitwach, we wspólnym śpiewie i w Komunii św., która jest koroną wiary i zadatką życia wiecznego.

Tylko takie uczestnictwo we Mszy św. jest ważne, i tylko takie uczestnictwo daje radość i pełnię duchowego zadowolenia. Szczególnie należy uczulić się na uczestnictwo w niedzielnej i świątecznej Mszy św., które jest obowiązkowe i obwarowane drugim przykazaniem kościelnym.

Pierwsi chrześcijanie codziennie trwali na modlitwie i codziennie uczestniczyli w liturgii

„łamania chleba”, a poganie poznawali ich tylko po „łamaniu chleba”. Z tej relacji wynika, że pierwsi wyznawcy Kościoła żyli w braterskiej społeczności, a Sakrament Eucharystii stanowił dla nich źródło i ośrodek jedności. My chrześcijanie XX wieku również uczestniczymy w wielkim Sakramencie Eucharystii, spożywamy Chleb, i uczestniczymy w tym Kielichu błogosławieństw, który zawiera Krew Jezusa. Św. Paweł tak pisze: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością Krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czy nie jest społecznością Ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba”. (Kor. 10, 16—17).

Jest to wzruszający symbol łączności, który ma panować między chrześcijanami, zbliżającymi się do tej samej Uczty Eucharystycznej, o której mówi św. Tomasz w antyfonie na uroczystość Bożego Ciała:

„O święta Uczto, w której Chrystusa  
przyjmujemy,  
obchodzimy pamiątkę Jego męki,  
duszę napełniamy łaską  
i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały”.

Chleb, który ma być przemieniony w Ciało Chrystusa, złożony jest z mnóstwa ziarn pszenicznych, których spistość jest tak wielka,





Księdza Biskupa Franciszka Hodura. Było to jedno z ostatnich publicznych wystąpień Wielkiego Biskupa na Synodzie w Scranton. Dla większości księży przeżycie było tym większe, że po raz pierwszy w życiu mieli możliwość słyszeć głos Organizatora naszego Kościoła.

Punktualnie o godzinie 16.00 spotykamy się ponownie. Tym razem w kościele parafialnym przy ul. Friedleina 8. Drogę krzyżową, opracowaną specjalnie pod kątem życia kapłańskiego a stanowiącą przygotowanie do Spowiedzi, poprowadził ks. dziekan Henryk Buszka. Postępując śladami męki Pana, czyniliśmy w sumieniu obrachunek z naszych słabości i upadków. Po tym przygotowaniu wszyscy kapłani przystąpili do Sakramentu Pokuty. Spowiedź świętą przeprowadził osobiście Ordynariusz Diecezji. W tym samym czasie do świątyni napływali wierni z krakowskich parafii, by wspólnie z duchownymi wziąć udział w nabożeństwie na zakończenie Dnia Skupienia. Rozpoczęła się uroczysta Msza święta, którą w asyście duchowieństwa celebrował Administrator Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk. Kapłani uczestniczący w Dniu Skupienia przystąpili do Stołu Pańskiego. Komunię św. przyjęło również wielu wiernych. Po nabożeństwie na zakończenie przemówił do zebranych administrator diecezji. Stwierdził on między innymi, że Dzień Skupienia przeżyty na wspólnym spotkaniu z Bogiem przyczynił się do regeneracji naszych sił duchowych oraz dodał nam zapału do dalszej, owocnej pracy w naszych parafiach. Wspólną uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu: „Tyle lat my Ci o Panie”...

\*

Dzień Skupienia był ze wszech miar przyjemnym, pożytecznym, a nawet koniecznym spotkaniem. Tak wyrażali się na ten temat uczestnicy ćwiczeń duchownych. Była to bowiem niecodzienna okazja do:

- przebywania w bliskości Boga i uporządkowania spraw duszy,
- doznania wielu artystycznych przeżyć,
- braterskiego spotkania z innymi kapłanami.

Przed wyjazdem z Krakowa wyrażali księża życzenie, by w przyszłości podobne spotkania ascetyczno-modlitewne zostały wprowadzone na stałe, zaś uczestnictwo w corocznym Dniu Skupienia stało się obowiązkowe dla wszystkich duchownych zatrudnionych na placówkach duszpasterskich na terenie diecezji.

**KS. JAN KUCZEK**

że tworzą jedną całość. Tak też i my powinniśmy być z sobą złączeni, żebyśmy tworzyli jedną całość, jeden chleb. Gdy jesteśmy tak złączeni, Jezus sprawuje w nas rodzaj przestoczenia. Społeczność dzieci Kościoła nie jest tylko prostym zrzeszeniem ludzi, ale jest Boską całością, ciałem mistycznym.

Wszystko zatem w naszej świętej religii głosi nam miłość braterską, wszystko czyni ta Hostia biała, która z woli Chrystusa stała się najbardziej wzruszającym symbolem łączności.

Trzeba więc, abyśmy uświadomili sobie, że naszym największym obowiązkiem i zaszczytem jest uczestnictwo w liturgii Mszy św. połączone z Komunią świętą. Tak uczestnicząc nie jesteśmy już tylko widzami świętego misterium, lecz wtajemniczeni przez chrzest przeżywamy w każdej Mszy św. los samego Chrystusa. Jego życie z naszym tak się splata, że staje się dramatem bosko-ludzkim, walką przy Nim, o Jego siłach z mocami wewnątrz nas, dążącymi do nieładu z wpływami otoczenia, ściągającymi do przeciętności i mierności człowieczeństwa, z energiami niewidzialnymi, które Apostoł nazywa ciemnościami.

Mamy i my z Chrystusem doprowadzić życie swoje do kresu („wykonało się”), po którym przyjdzie świt spełnionej nadziei zmartwychwstania i życia wiecznego w królestwie Jezusa Chrystusa.

**Ks. E. SOKOŁOWSKI**

## Rozważania z okazji pobytu w Polsce **KSIĘDZA KARDYNAŁA JANA KRÓLA PRZEWODNICZĄCEGO RZYMSKOKATOLICKIEGO EPISKOPATU W USA**

Ostatnio prasa rzymskokatolicka w Polsce poświęca na swoich łamach dużo miejsca relacjom z przebiegu uroczystości kościelnych w Oświęcimiu z okazji pierwszej rocznicy beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbe. W relacjach tych wymienia się wśród obecnej hierarchii osobą Kardynała Jana Króla, przewodniczącego Rzymskokatolickiego Episkopatu w USA, który wielokrotnie występował w czasie uroczystości i pobytu w kraju z kazaniem i przemówieniami, odprawiał Msze pontyfikalne w koncelebracji z innymi duchownymi, odwiedzał liczne ośrodki życia religijnego w Polsce, udzielił obszernego wywiadu przedstawicielowi prasy krajowej. Podkreślał m.in., że przyjechał do Polski nie sam, lecz w towarzystwie licznej grupy działaczy polonijnych z USA, a w tym i z dziennikarzami, którzy wszystko zobaczą, zbadają i stwierdzą.

W swoich przemówieniach i kazaniach dostoyny purpurat wypowiadał się w imieniu Polonii Amerykańskiej i swoim własnym, podkreślał radość ze spotkania na starej ziemi ojczystej z hierarchią polską, z wiernym ludem. Wyrażał swoje uznanie i „podziw dla odbudowanego Wrocławia i tętniącej nowym życiem ziemi śląskiej”, „Ciężkie rany — mówił — zadane przez ostatnią wojnę, leczyliscie rzetelną i solidną pracą. Odbudowaliście to wszystko, co zniszczyła wojna. Poznając Polskę, widzę, że to, co ofiarowała Polonia, było tylko symbolem i zachętą. Największą ofiarę przy odbudowie swego kraju poniósł lud polski...”

Tak, słuszne to są uwagi: Wszystko, co zostało zniszczone przez wroga, odbudował Naród, cały Naród, wspólnym wysiłkiem, w zasadzie bez pomocy z zewnątrz — z Zachodu — lecz odwrotnie przy akompaniamencie kłamstw i oszczerstw, rozsiewanych na Zachodzie, a szczególnie w Ameryce przez wrogie Polsce Ludowej siły.

Z satysfakcją więc słuchamy tych wypowiedzi Kardynała, tym bardziej, że

przed laty wypowiadał się na tematy polskie trochę w innym tonie i inaczej. Dopiero teraz, po wielu latach nastąpiła konfrontacja faktów. W swoim bowiem czasie, a właśnie w dniu 19.IV.1964 r. Kardynał Jan Król, ówczesny arcybiskup Filadelfii, wygłosił przemówienie na tzw. „Programie Godziny Różańcowej” na rzecz dorocznej zbiórki Ligi Katolickiej (przemówienie zostało opublikowane w czas. „Nowy Świat” z dnia 25 kwietnia — sobota — 1964 r.). Przemówienie w całości było poświęcone sytuacji w Polsce. Była to oracja zupełnie inna, pełna oskarżeń i inwektyw.

Cieszymy się bardzo, że teraz nastąpiła konfrontacja tych apokaliptycznych wizji, że Kardynał, uczestniczył w wielkich uroczystościach kościelnych, mógł zobaczyć Episkopat Polski i liczne duchowieństwo, świeckie i zakonne, w lśniących złotem szatach liturgicznych (notabene uszytych w miejscowych zakładach rzemieślniczych). Mógł też pomyśleć o tym, ile to pieniędzy wydano na ich sporządzenie, a ile na organizację uroczystości (nie mówiąc już o skromnych przyjęciach dla gości zagranicznych), mógł, również przekonać się, że nie tylko purpuraci jeżdżą po Polsce luksusowymi limuzynami, lecz i dołowy kler nie jest pozbawiony nowoczesnego transportu — i niewątpliwie przyzna, że w swoim kazaniu przed laty dużo przeholował, że nie we wszystkim miał rację.

Nie posądzamy Księdza Kardynała o złą wolę: wówczas mówił to, co mu jego informatorzy w czasie spotkań soborowych opowiadali. Nie wątpimy, że obecnie zetknięcie się ze starym Krajem wzruszyło jego polskie serce, że to, co teraz mówił podczas spotkań w Polsce, wypowiedziane zostało ze szczerego serca, i że teraz po powrocie do swej Ojczyzny będzie wygłaszał inne kazania, będzie dawał świadectwo prawdzie.

(Sp-r)





Uroczystość składania wieńców pod Pomnikiem Bojowników o Wolność Śląska Opolskiego w Opolu



Kompania honorowa X czernej w czasie uroczystości Bojowników o Wolność

# CO DZIEŃ POLAK N

Spełniły się strofy jednego z poetyckich utworów wybitnego działacza Związku Polaków w Niemczech, obecnie posła na Sejm PRL i cenionego publicystę — Edmunda Osmańczyka:

„I nie ustaniem w walce,  
Siłę słuszności mamy,  
I mocą tej słuszności  
Wytrwamy i wygramy!”

Strofa ta stała się w 1932 r. Hasłem Polaków, zamieszkujących terytorium byłej III Rzeszy. Tymi słowami zamykano różne zebrania i zgromadzenia Polaków w Niemczech. Równocześnie wprowadzono w zwyczaj otwierania tych zebrań pieśnią Rodła (Rodło — znak Wisły jako kolebki narodu polskiego i Krakowa, jako źródła kultury polskiej symbol łączności Polaków w Niemczech z narodem polskim). Hasło Polaków mogliśmy usłyszeć nie tak dawno w wykonaniu chóru „Halka” w Opolu na uroczystościach jubileuszowych z okazji 50-lecia powstania Związku Polaków w Niemczech.

## NIECO HISTORII

Jak wiadomo po ostatecznym ukształtowaniu się zachodnich granic Polski po I wojnie światowej pozostało w granicach Republiki Weimarskiej (nazwa państwa niemieckiego po I wojnie światowej w latach 1919-1933) ok. 1,5—2 milionów Polaków. Chodziło o stworzenie organizacji, która byłaby w stanie uchronić tę grupę ludności polskiej przed dyskryminacją narodową, germanizacją czy wręcz likwidacją. Wśród bardziej świadomej grupy działaczy polskich w Niemczech narastało przekonanie o konieczności powołania nowej organizacji, której zadaniem byłaby konsolidacja społeczności polskiej w Niemczech. W jej skład wchodziła ludność zamieszkała na terenach etnicznie polskich, przylegających do zachodniej granicy Polski i w Prusach Wschodnich oraz skupiska emigracyjne rozmieszczone prawie w całym Niemczech, a zwłaszcza w Westfalii, Nadrenii i Berlinie. Potrzebna była organizacja, która byłaby w stanie wypracować nowy program rozwoju i obrony polskiego stanu posiadania w Niemczech. Działacze polscy zebrał się w dniu 27 sierpnia 1922

roku w Berlinie na Zjeździe przedstawiciele poszczególnych środowisk polskich i powołali do życia organizację polonijną pod nazwą „Związek Polaków w Niemczech”. Miała ona skupić w swoich szeregach wszystkich Polaków zamieszkałych na terenie Niemiec i posiadających obywatelstwo niemieckie. Wybrano delegatów, którzy na Walnym Zjeździe w dniu 3 grudnia 1922 r. w Berlinie, uchwalili podstawowe akty prawno-organizacyjnej działalności Związku.

Nowopowstała organizacja obejmowała swoją działalnością całą Republikę Weimarską, której terytorium podzielono na pięć dzielnic, a mianowicie: Śląsk Opolski i Wrocławski — I, Berlin i Ziemia Połabskie — II, Westfalia i Nadrenia — III, Prusy Wschodnie IV, Pogranicze i Kaszuby — V. Do Związku należało w 1930 r. ok. 45 tys. członków. Siedzibą władz naczelnych, tzw. „Centrali” był Berlin. Pierwszym prezesem Związku był Stanisław Sierakowski, następnie ksiądz dr Bolesław Domański, wreszcie S. Szczepaniak, który kierował organizacją do chwili jej rozwiązania. Władzą najwyższą była Rada Naczelna.

Związek obok obrony praw ludności polskiej rozwijał szeroką działalność polityczną, kulturalną i gospodarczą. Brał udział także w wyborach do Sejmu Pruskiego, powołując w okresie przedwyborczym do życia Polsko-Katolicką Partię Ludową. Reprezentowała ona interesy społeczeństwa polskiego zamieszkałego w Niemczech. W różnych okresach działalności Związku reprezentowali społeczność polską w Sejmie pruskim posłowie: ksiądz Józef Wajda, ksiądz Czesław Klimas, St. Sierakowski i Jan Baczewski. Polscy działacze w Niemczech stworzyli stosunkowo liczną prasę codzienną i kilka periodyków, z których największy zasięg posiadały „Nowiny Codzienne” wraz z terenowymi mutacjami. Utrzymywano także ściśle stosunki ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, którego Związek Polaków w Niemczech był członkiem. Tuż przed wybuchem wojny w warunkach szalejącego terroru ze strony hitlerowskich władz i faszystowskich bojówek Związek Polaków w Niemczech zorganizował 6 marca 1938 r. Kongres Polaków w Berlinie. Wzięło w nim udział przeszło 5 tys. delegatów ze wszystkich środowisk polskich w Niemczech.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę aresztowano i osadzono w więzieniach i obozach koncentracyjnych ok. 2 tys. Polaków, z których wielu skazano na

śmierć lub zginęło z wycieńczenia i chorób. Związek Polaków w Niemczech został rozwiązany przez władze hitlerowskie w pierwszych dniach września 1939 r. W okresie wojny członkowie Związku Polaków w Niemczech kontynuowali walkę o zachowanie polskości i wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej.

## HOLD WIEKOPOMNEJ ZASŁUDZE

Z okazji 50-lecia powstania Związku Polaków w Niemczech odbyły się w Opolu w dniach 14—15 października br. centralne uroczystości z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego, Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu FJN — Janusza Groszkowskiego, przedstawicieli ZG ZBoWiD-u oraz gospodarzy województwa. Na program uroczystości złożyło się m.in. otwarcie dwóch wystaw. Pierwsza, okolicznościowa, otwarta w Muzeum Śląska Opolskiego, poświęcona była bogatym tradycjom działalności i walki byłych działaczy Związku Polaków w Niemczech. Druga obejmowała prace Janiny Kłopotkiej, znakomitej artystki, autorki znaku graficznego Rodła, eksponowane w Salonie Wystawowym Biura Wystaw Artystycznych. W dniu 14 października odbyła się w Złotej Sali Prezydium WRN dekoracja wysekami odznaczeniami państwowymi grupy 60 byłych działaczy polonijnych.

Centralną imprezą była uroczysta akademii. Wzięło w niej udział ok. 2 tys. osób. Przybyli na nią byli działacze Związku Polaków w Niemczech oraz licznych organizacji i stowarzyszeń polonijnych działających w okresie międzywojennym w Niemczech. Znaleźli się wśród nich uczestnicy walk o polskość Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur, weterani Powstań Śląskich, Powstania Wielkopolskiego, działacze oświatowi, kulturalni i gospodarze Polonii niemieckiej. Przybyła także delegacja Polonii zagranicznej: Rady Naczelnej Związku Polaków „Zgoda” z Bohum (NRF) oraz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w CSRS.

Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński w swoim przemówieniu oddał hołd wiekopomnej zasłudze wszystkich działaczy spod znaku Rodła. Wszystkich tych, którzy wnieśli swój wkład w dzieło utrzymania i kultywowania polskości na przastarych zie-





Sudeckiej Dywizji Pan-  
stości pod Pomnikiem  
Śląska Opolskiego



Delegacja byłych działaczy Związku Polaków w Niemczech po zło-  
żeniu wieńców i kwiatów pod Pomnikiem Czynu Powstańczego na  
Górze św. Anny.

# ARODOWI SŁUŻY

miach piastowskich, złączonych na zawsze z Macierzą. Stwierdził m.in.: „To przecież w najcięższej nawet do-  
bie prześladowań podtrzymywał Związek i wiążące się  
z nim organizacje stare polskie obyczaje, pomagał pie-  
legnować polską mowę, wbrew wrogiemu naciskowi  
propagował polskie nazwy ziem, miejscowości i wód,  
by nikt nigdy zapomnieć nie mógł czyją są własnością.  
Ta formalnie mniejszościowa tylko organizacja, mająca  
się troszczyć jedynie sprawą ludności polskiej w ra-  
mach Rzeszy — utrzymywała w umysłach i sercach po-  
zucie nierozrywanych związków z Polską, manifestu-  
jąc to symbolicznie swym znakiem — Rodłem. Biały,  
stylizowany rysunek Wisły na czerwonym polu, mówił  
o polskości Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii  
i Mazur, dowodził, że niepokonana wciąż żadnymi re-  
presjami jest wytrwałość tych, co głosili w swej pieśni,  
że siłę słuszności mają”. Nawiązując w zakończeniu  
swego przemówienia do aktualnych zadań, jakie stoją  
przed całym społeczeństwem Henryk Jabłoński oświad-  
czył: „Od naszej wspólnej pracy zależy realizacja na-  
szych dalekosiężnych zamierzeń, naszych marzeń i aspi-  
racji. Musimy zatem działać tak, aby realną rzeczywi-  
stością stało się jedno z głównych haseł Związku Pcia-  
ków w Niemczech: „Co dzień Polak narodowi służy”.

Jeden z ostatnich, żyjących wybitnych działaczy  
Związku Polaków w Niemczech, dawny członek Rady  
Naczelnej — Julian Malewski, który przewodniczył  
uroczystej akademii w imieniu wszystkich zebranych  
na sali podziękował gorąco Henrykowi Jabłońskiemu  
za serdeczne słowa, skierowane pod adresem wieloty-  
siężnej rzeszy byłych działaczy Związku. Jednocześnie  
złożył w ich imieniu na ręce Henryka Jabłońskiego  
gorące zapewnienie, że tak jak dawniej, tak i dziś  
nie będą oni szczędzić sił i trudu w pracy dla ukocha-  
nej Ojczyzny. „Partia i Rząd Polski Ludowej — oświad-  
czył Julian Malewski mogą zawsze liczyć na nas, na  
naszą ofiarności, zaangażowanie i patriotyczną postawę  
w realizacji tych zadań, jakie wynikają z programu  
wszechstronnego rozwoju naszej Ojczyzny, uchwalone-  
go na VI Zjeździe. Oddamy wszystkie swoje siły, talen-  
ty, doświadczenia i umiejętności w służbie socjalistycz-  
nej Ojczyzny, by rosła ona w siłę a ludzie żyli dostat-  
niej, by rosła jej pozycja i autorytet w świecie.”



Uczestnicy opolskich uroczystości — członkowie Związku  
Polaków w Niemczech udają się na otwarcie okoliczności-  
wej wystawy w Muzeum Śląska Opolskiego. Trzecia od le-  
wej — pani Wiktoria Kaczmarek — członek Rady Naczelnej  
Związku Polaków „Zgoda” w Bochum (NRF).

Tekst i foto:

LECH WILEŃSKI





Znani

i

nieznani

## NIEZNANY PIONIER PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Typowym przykładem roli przypadku w życiu człowieka może być historia Jana Zeha, który — gdyby nie przypadkowo śmierć żony — być może figurowałby dzisiaj we wszystkich encyklopediach światowych. Tymczasem fakt ten sprawił, że stał się postacią nieznaną. Kim więc był Jan Zeh?

Urodził się w 1822 roku w Łańcucie. W wieku lat 13 został oddany przez ojca, z pochodzenia Węgra, lecz gorącego patriotę polskiego, na naukę do apteki w Samborze. Po kilkuletniej praktyce młody Zeh wyjechał na studia do Wiednia, uzyskując w roku 1874 tytuł magistra farmacji. Po powrocie do kraju osiedlił się w Drohobyczu, gdzie w aptece „Pod gwiazdą” pracował wraz z Ignacym Łukasiewiczem, który dzisiaj nosi miano ojca przemysłu naftowego. Oba tych młodych ludzi interesował problem oczyszczania cuchnącego, lecz palącego się oleju skalnego. Była nim dzisiejsza ropa naftowa.

Z ropą naftową Zeh zetknął się w okresie samborskim. Do apteki w Samborze przychodził chłop nazwiskiem Bańtuła. Był on dostawcą nafty, którą otrzymywał z oleju skalnego w wyniku destylacji w zwykłym, żelaznym garnku. Rolę chłodnicy w procesie produkcyjnym spełniała lufa od starej strzelby.

Trzeba dodać, że Bańtuła zbierał olej, występujący na stokach i wzdłuż potoków skalnych w sposób niezwykle prymitywny. Mianowicie po wykopaniu dołu o głębokości 4—6 m wykladał go plecionką z gałęzi. Ściekającą ropę, która gromadziła się na powierzchni wody zbierał za pomocą wiązki z długiej trawy związanej w jednym końcu, a następnie wyciskał ją rękami.

W zachowanych do tego okresu notatkach i wspomnieniach czytamy o używaniu nafty w okolicach Drohobycza już w pierwszych latach XIX wieku. Do oświetlenia pomieszczeń używano takich oto lamp: „należy wziąć flaszkę na 4—5 cali wysoką, zanurzyć w nią rurkę, a w to włożyć knot. Im krótszy jest knot oraz im słabszy, tym lepszym i mniejszym światłem pali się nafta... Przy czystym i dobrym urządzeniu jedna lampa może palić się 24 godziny bez potrzeby czyszczenia. Lampa bez knota podobna jest do wstewalskiego ognia, ponieważ wystarczy tylko ustawicznie płynnym materiałem dolewać”.

Zeh wspólnie z Łukasiewiczem zakupili około 100 litrów destylatu naftowego i po dokonaniu wielu prób udało im się wreszcie uzyskać produkt prawie bezwonny. Niestety Łukasiewicz musiał wyjechać do Gorlic, Zeh natomiast do Lwowa, gdzie założył sklep z destylowaną przez siebie naftą.

Niestety, wypadek sprawił, że przy zdejmowaniu z wozu nieszczelnej i cieknącej beczki zapaliła się ropa. W konsekwencji spalił się sklep ze znajdującymi się tam żoną i szwagierką Zeha. Stało się to dla niego tragedią, z której już się nie podźwignął. Otworzywszy własną aptekę w Borystawiu prowadził ją aż do śmierci tj. do roku 1897.

J. NOWAK



## Ludzie spod wawelskiego grodu

Kraków — miasto owiane pięknem historii, siedlisko artystów wszystkich wyznań w sztuce; w słowie drukowanym, w rzeźbie, malarstwie. W tej ostatniej prymus inter pares była Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, której wykładowcami byli sławni w kraju i na świecie malarze. Do dnia dzisiejszego dyplom tej Akademii, noszącej imię Jana Matejki, jest najwyższej klasy świadectwem dla jego posiadacza. Od wielu lat

jednym z profesorów tej artystycznej uczelni jest Witold Chomicz, znany ze swych prac w szczególności z zakresu plastyki, grafiki. Każda uprawiana przez niego dziedzina artystyczna, jak: malarstwo sztalugowe, olej, akwarela, pastel, drzeworyt, wielobarwna grafika użytkowa, widokówki, znaczki pocztowe, plakietki — stawia profesora Chomicza w rzędzie czołowych artystów plastyków.





cy rekordów sportowych i olimpijskich medali, młodzi mistrzowie dobrej roboty, przodownicy pracy w fabrykach i w rolnictwie. Z drugiej zaś: młodzież określana mianem trudnej, w ciągłych konfliktach ze szkołą, z wychowawcami i rodzicami. Młodociągnięci fałszerze recept, narkomani, przestępcy włamywacze i gwałciciele. Wielogodzinni „stoicy” pod kioskami z piwem, nie pracujący, pasożytujący, później mija im młodość najczęściej w zakładach poprawczych lub w więziennych celach. Jeszcze inni zabawiają się w polskich hippiesów, czerpiąc z Zachodu cały tandetny blichtr i pozór tego ruchu. Oto w skrócie wielopłaszczyznowy, pełen jaskrawych kontrastów obraz. Podobnie rzecz ma się z osławionym konfliktem pokoleniowym: rodzice a dzieci, ludzie starsi a młodzież. Niemniej silny konflikt występuje przecież w zestawieniu: młodzież a młodzież. Ta w organizacjach i ta nieorganizowana, ta pracująca, ucząca się — a ta spod kiosku z piwem, ta z zakładu poprawczego. Oto fragment listu studenta II roku Poli-

Zwykle wtedy patrzyliśmy na nich z niechęcią, myśląc najczęściej z przekąsem i pogardliwie: oto nasze przyszłe pokolenie, długowłosi głupcy... A prawda o tej przykładowej grupce młodych może przecież być i taka, że są to studenci z dobrymi notami w indeksach, przyszli inżynierowie, lekarze... Niechętnie odczuwamy ich agresywność — a może oni w zaafierowaniu dyskusowania, na przykład o przyjaźni, po prostu nie dostrzegli mijającego ich starszego człowieka? Dla dobra obu stron potrzebna jest wzajemna tolerancja i chęć zrozumienia. Zlikwidowanie uprzedzeń i samoobrony przybierającej zbyt często formę ataku.

Myślę, że można zaryzykować powiedzenie, że młodzi w dużej mierze tacy są, jakimi my doróśli ich widzimy i na jakich potrafimy ich ukształtować siłą swego autorytetu i przykładu. Wiele zależy od wychowawców, od opiekunów i przełożonych młodzieży, zarówno w nauce, jak i w pracy. Powinni to być ludzie, którzy nie tylko rozumieją młodych, lecz także wyposażeni ogromną siłą osobowości, darem przekonywania i porywania do czynów pięknych i przydatnych społecznie. Młodzież jest bezkompromisowa i krytyczna. W jej postawach na zmianę dominuje optymizm z pesymizmem. Jest jak gdyby pełna łatwopalnego materiału, który wybucha w realnym zetknięciu ze światem „starym”. Zależnie od okoliczności, w jakich ten wybuch następuje, zależnie od klimatu wychowawczego i uwarunkowań społecznych następujący wybuch kieruje młodzież albo w stronę odpowiedzialności, cenienia trwałych osiągnięć kulturowych ludzkości, w stronę bogatszej, lepszej cywilizacji — albo na manowce złud alkoholowo-narkotycznych, na bezdroża łatwego życia, przestępczości.

Młodość jest skłonna do romantyzmu, do wzruszeń, ale i do gniewu, do buntu. Ostrzej, boleśniej przeżywa każde kłamstwo, każdą niesprawiedliwość, zwłaszcza jeżeli doświadczają tego ze strony starszych od siebie, rodziców, wychowawców. Łatwo wtedy stają się nieufni, odrzucają podtykane im wartości, jako nieprawdziwe, skłaniają się ku cynizmowi. Zaczynają sami szukać recepty na życie. Skazani na siebie, na własne, ubogie w doświadczenia rozeznanie, wędrują często powikłanymi drogami i idą tam, gdzie nasza ręka, zbyt często nieświadomie ich skierowała. **Bo oprócz poczucia samodzielności, młodość pragnie miłości, serdeczności i silnego, rozumnego autorytetu, prezentującego sobą wartość budzącą społeczny szacunek.**

HELENA DYMSKA

# JACY SĄ?



techniki Warszawskiej: „...to nas, młodych, którzy chcą coś w życiu osiągnąć, mają własne plany i marzenia, obraża. Takie mówienie i pisanie, że młodzież teraz jest mało wartościowa, że tylko długie włosy, wrzaskliwa muzyka i wrzaskliwe obyczaje. Przykleja się nam etykietkę: żli, bezideowi, niepoważni. A moim zdaniem więcej jest tych „ideowych” i wartościowych, chociaż noszących długie włosy, niż cynicznych i złych. Przecież więcej nas się uczy i pracuje niż przebywa w zakładach karnych...” Trudno odmówić słuszności zacytowanemu fragmentowi listu. Niestety zbyt często patrzmy na młodzież niechętnie, zbyt często upraszczamy i uogólniamy. To prawda, że granica wieku wyraźnie oddziela młodzież od ludzi dorosłych i że patrząc z odległości różnicy dwudziestu czy więcej lat widzimy ich dość jednakowo. Mijając na ulicy barwną, hałaśliwą grupę manifestującą swoją młodość strojem, długimi włosami i swobodą obcą nam, dorosłym, nawykłym do umiarkowania i dystansu, czujemy jakby rzucali w naszą stronę zaczepne i kpiące wyzwanie, jakby drwili, że ich wiek jest już dla nas nieosiągalny.

DO NAPISANIA TEGO ARTYKULU SKŁONIŁY MNIE LISTY CZYTELNIKÓW NADSYLANE DO „KULTURY NA CO DZIEŃ”. CZĘSTO KONTROWERSYJNE, PEŁNE ŻAŁU I BUNTU, A WSZYSTKIE WOKÓŁ PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ MŁODZIEŻY.

Szukanie jakichkolwiek uogólniających i jednoznacznych odpowiedzi na pytanie: jaka jest nasza współczesna młodzież? — byłoby błędem już z samego założenia. Nie sposób bowiem znaleźć jednorodne i jednoznaczne określenie na tak ogromnie złożone i różnorodne zjawisko socjologiczne, jakim jest młodzież drugiej połowy XX wieku. W nie lada kłopotcie znajduje się każdy próbujący szukać syntezy tego zjawiska. Z jednej strony: młodzi ludzie pełni skupienia, zdający egzaminy na uczelniach, wygrywający olimpiady matematyczne czy polonistyczne, zdyscyplinowani, chłonący, wiedzę młodzi erudyci, młodzi konstruktorzy i wynalazcy, zdobyw-







GRUZJA. Świątynia Metechi

dzielnikowej. Dziś naród gruziński razem ze wszystkimi 15 wolnościowymi republikami Kraju Rad buduje przyszłość swego narodu. Obecne Tbilisi to miasto — historia Gruzji. Świadczą o tym wielowiekowe zabytki Katedry Sioni z V wieku, Bazyliki Anchischati z VI w., pomnika Matki Gruzji — symbolicznej postaci kobiety trzymającej w jednej ręce czarę (symbol gościnności), w drugiej miecz (symbol walki o wolność) a tuż na urwistej skale rzeki Kury zbudowano w XIII w. przepiękną świątynię Metechi.

Piekna panorama otwiera się przed oczyma turysty, gdy wejdzie albo wjedzie kolejką linową na szczyt góry Mtaćminada. Stąd jak na dłoni daje się zobaczyć stare świątynie, wąskie zaułki starego Tbilisi i szerokie aleje nowoczesnych budynków, co nadaje miastu niezapomniany kolor.

Tylko 281 km dzieli stolicę Gruzji Tbilisi od drugiej kaukaskiej stolicy — Erywania. Jest to najstarsze miasto świata, bo liczy sobie aż 2750 lat.

Historia tego miasta i całej Armenii podobna do historii bratniej Armenii — panowanie Bizancjum,

żdego turysty zwiedzenie największego wysokogórskiego jeziora — Sewana. Jest to olbrzymia czara wody słodkiej, z którego Erewan czerpie dla potrzeb miasta życiodajny płyn. Jezioro słynne jest nie tylko z dużej obfitości wody, ale i z dużej zawartości znajdujących się tam ryb: pstrąga, fordy i łososa.

Przeważnie wycieczki kończą się właśnie nad brzegiem słynnego jeziora, gdzie w przytulnych restauracjach a nawet na wolnym powietrzu można zjeść smaczny barani szaszлык pieczony na wolnostojącym rożnie, dzięki któremu smak tego szaszłyka jest niepowtarzalny tym bardziej, jeśli popijając ten kaukaski przysmak będziemy — słynnym ormiańskim koniakiem albo wyborowym winem.

Natomiast miłośników piękna przyrody zainteresuje znajdująca się 60 kilometrów od Erywania malownicza dolina górską Cachkadzor, co oznacza „dolinę kwiatów”. Kto chce zobaczyć raj na ziemi może to dokonać przyjeżdżając do tej letniskowej miejscowości. Tu są tak wspaniałe warunki klimatyczne, że dla sportowców Związku Radzieckiego zbudowano największą bazę treningową i odpoczynkową.



AZERBEJDZAN. Nefitjanje Kamul — miasto na morzu

Narody socjalistycznych republik Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu, są mieszkańcami wysokich gór, jasnego słońca i błękitnego nieba, a kraj ten znany wszystkim jako Kaukaz.

Gruzja znana jest polskim turystom nie tylko jako kraina wysokich gór, lecz przede wszystkim znana ze swych pięknych miejscowości położonych na brzegu Morza Czarnego, gdzie panuje łagodny podzwrotnikowy klimat.

Wielką popularnością cieszą się nowa popularna kuracyjna miejscowość Picunda, gdzie nad samym brzegiem morza rosną niepowtarzalne relikwowe sosny, a tuż wysoko w górach leży słynne jezioro Rica, jedno z najpiękniejszych jezior wysokogórskich. Niech żałuje ten kto nie pił popularnej na cały świat wody mineralnej Borżomi. Woda ta liczy sobie podobno 30 milionów lat, której źródła znajdują się obok miejscowości Borżomi położonej w wąwozie rzeki Kury.

Nad tą samą rzeką na wysokości 400 m nad poziomem morza położona jest stolica Gruzji — Tbilisi. Gruziańskie „tbili” oznacza w przekładzie „ciepły”, co istotnie w pełni uzasadnia suchy, zdrowy miejscowy klimat z mnóstwem słonecznych dni. Tbilisi, to jedno z najstarszych miast na świecie. Jako twierdza znana już była w VI wieku. Za panowania Arabów emir obrał Tbilisi na swą siedzibę. Był to wiek VIII—X. Potem następuje krótkie panowanie Turków i dopiero w 1122 roku Tbilisi staje się stolicą Zjednoczonego Państwa Gruziańskiego.

Od tej pory rozpoczyna się rozkwit państwa i kultury Gruzji aż do 1801 roku, gdy rosyjskie imperium przyłączyło Gruzję i jej stolicę do Rosji jako swój rejon administracyjny.

Swą nową wolność Gruzja odzyskała dopiero po Rewolucji Paź-

## REPUBLIKI KAUKASKIE

Arabów, Persów i Turków, a od 1872 roku zostaje jak i Gruzja włączona w skład imperium rosyjskiego.

Dlatego nieprzypadkowo w czasie Rewolucji Październikowej klasa robotnicza Armenii masowo walczyła w szeregach Armii Czerwonej w celu utworzenia wolnej socjalistycznej republiki Armenii.

Miasto Erewan leży na wysokości 1000 m nad poziomem morza. Z dwóch stron otaczają je majestatyczne góry, a nad samym miastem wznosi się dwugłowy białośnieżny szczyt Araratu. Miasto zyskało nazwę różowego, ponieważ niemal wszystkie budynki są tam wzniesione z miejscowego materiału — różowego tufu.

Będąc w Erewaniu nie można pominąć obejrzenia wspaniałego pomnika architektury armeńskiej — Katedrę, najstarszą na świecie czynną świątynię chrześcijańską. Katedra znajduje się w Eczmiadzinie rezydencji Katolikosia i głowy kościoła ormiańskiego.

Do jednych z najciekawszych zakątków Armenii zaliczane jest arcydzieło ormiańskiej architektury — świątynię „Zwartoc”.

Należy podkreślić, że do dziś oblicze architektoniczne miasta cieszy oko pięknymi i bogactwem form. Mnóstwo parków, ogrodów, szerokich nowoczesnych ulic jeszcze bardziej podkreślają piękno starych ulic, które umiejętnie wkomponowane przez architektów w jedną całość nowoczesnego miasta.

Dużą atrakcją stanowi dla ka-

Armenia jest dumna ze swego rodaka — kompozytora Arama Chaczaturiana, który swą piękną muzyką oczarował cały świat a w tym i Polaków.

Nad samym brzegiem Morza Kaspijskiego leży stolica Azerbejdżanu — Baku. Już w IX wieku miasto było ważnym punktem handlowym czasów panowania Arabów, a w XVI wieku Azerbejdżan staje się terenem walk persko-tureckich. W 1806 r. Azerbejdżan Północny wraz z Baku zostaje wchłonięty w skład imperium rosyjskiego.

Miasto pięknie położone nad zatoką Bakińską, która swym kształtem przypomina podkowę. Od południa zatokę chronią góryste wyspy, dlatego w zatoce zawsze panuje spokój, nawet kiedy na morzu buszuje sztorm. Miasto ma wyjątkowy kształt architektoniczny — białe domy położone tarasami tworzą formę amfiteatru.

Dzieje dawnej stolicy Azerbejdżanu ilustrują mury bakińskiej warowni. Pałac Szirwanszachów z XV w., minaret Synych Kala z XI w. i znana z legend Wieża Dziewcząt z XIII wieku. Obok starego Baku, powstało również nowoczesne miasto o szerokich ulicach, wspaniałych parkach i śmiałym rozwiązaniu architektonicznym.

Ale przede wszystkim Baku to miasto ropy naftowej i przemysłu chemicznego. Wieże wiertnicze coraz dalej sięgają w głąb morza Kaspijskiego, a największą oso-



EREWAN. Teatr Opery i Baletu

biwością jest Nefitjanje Kamni — miasto zbudowane na morzu. Ropę naftową wydobywa się tam z morskiego dna. Jest to niezwykle miasto, wzniesione na stalowych słupach. Pod domami mieszkalnymi, gmachami użyteczności publicznej, pod ulicami — szumią morskie fale. Łączna długość pomostów, na których zbudowane Nefitjanje Kamni przekracza 170 kilometrów, które zamieszkuje na stałe 5000 osób.

W okresie władzy radzieckiej Baku staje się jednym z najładniejszych i najpotężniejszych ośrodków ZSRR, bo do Rewolucji Październikowej Baku również był pierwszym miastem, ale pod względem brzydoty i brudu.

I jeszcze jedna ciekawostka. Baku, to również kuracyjne miasto o wspaniałych piaszczystych plażach, gdzie sezon kąpielowy trwa od maja do października.

JÓZEF STEFANOWICZ





Pamiętki dawnej Warszawy

## DWANAŚCIE RATUSZY

Symbolem wielu miast, jest ich okazały i zażytkowy ratusz. Należy do nich na pewno piękny renesansowy ratusz poznański, wrocławski, sandu-mierski, że wymienię tylko miasta Polski. Stolica natomiast nie docho-wała się własnego ratusza-symbolu mimo, że posiadała ich aż dwanaście. Bowiem jak wiadomo każda dawna jurydyka warszawska, musiała konie-cznie posiadać swój własny ratusz i to nie w hyle jakiejś tam kamienicy, a budynek osobny, na miarę owej jurydyki okazały.

Pierwszym jednak ratuszem stolecz-nym był drewniany budynek w stylu gotyckim, wystawiony już ponoć w wieku XV na staromiejskim rynku. Zobliła go wysoka wieża, na której szczytzie umieszczono blaszaną syrenę. Z niej to specjalny pacholek miejski wypatrywał pożaru. Wokół ratusza zaś istniały marmowane kramy — gdzie Szkoci, Niemcy, Włosi i Or-mianie sprzedawali różne towary. W piwnicach zaś szynkowano wino, międy i piwo piątkowskie, które tam ty-lko a nigdzie więcej sprzedawane być mogło — jak pisał o tym dawny kro-nikarz.

W końcu XVI wieku (ok. roku 1588) włoski budowniczy, Antonio del Rasia przebudował pierwotny ratusz w stylu skromnego renesansu włoskiego. Był to już gmach marmowany z wieżą, so-lidnymi piwnicami, gdzie obok skła-du win mieścił się także arezst miej-ski. Przed bramą ratuszową na spe-cjalnym wzniesieniu stał pręgierz, czyli — „... ów słup hańbiący, u któ-rego wszelcy hultaje i dziewki nie-rządne zasłużoną odbierali karę”.

Tamże mieściła się też przesławna „kupa” i klatka dla skazanych prze-stępców.

Był więc już ten nowy ratusz staromiejski, bardziej okazały i godny rozwijającego się miasta. Otoczony ponadto wokół licznych sklepami, spełniał także rolę handlowego cen-trum Starego Miasta. Rozmiarom swym wypełniał prawie cały rynek.

Różnie, kiedy powstały wspomnia-ne jurydyki: Aleksandria, Bielin, Dziekanka, Mariensztat, Grzybów, Leszno, Wielopole, Nowy Świat itd. Wszystkie, z wyjątkiem królewskiego Grzybowa były własnością prywatną. Wpływało to fatalnie nie tylko na zabudowę i porządek, lecz i na stan gospodarczy miasta. Jako ciekawostkę warto podać, że np. jurydyka Grzy-bów — posiadała osobną miarę lokała, znacznie różniącą się od ogólnej przy-jętej. Był on bowiem aż o 4 cale dłuższy od warszawskiego. He z tego wynikało kłopotów z przeliczaniem, lepiej nie wspominać.

Dopiero Sejm 4-letni zniósł ostate-cznie jurydyki i stworzył — „... jed-

nołity zarząd miejski w jednym ra-tuszu urzędujący”. Przedtem jednak każda jurydyka — poza Aleksandrią — posiadała własny ratusz. Były to nie-jednokrotnie wcale zgrahne, choć nie-wielkie budyneczki, położone prze-ważnie przy głównej ulicy. Świad-czyć miały o swoistej władzy i nie-zależności od administracji starej Warszawy. Tak więc ratusz jurydyki Leszno, mieścił się przy ul. Leszno 29. W początkach XIX wieku zamieniono go na jedyny w Warszawie i chyba w Polsce więzienie... za długi. Ratusz jurydyki Nowoświeckiej, mieścił się przy ul. Nowy Świat 47, a ratusz Dziekanki — przy miastniejącej wą-skiej uliczce Dziekanki. Podobno wielka wronka w bramie popularnego dziś domu studenckiego „Dziekanki” — miała niegdyś na celu ułatwiania za-wracania pojazdom sprzed ratusza, który mieścił się vis a vis w mieście dzisiejszego skweru, gdzie stał pomnik Adama Mickiewicza.

Ratusze jurydyk warszawskich za-kończyły swój żywot na przełomie XVIII i XIX wieku. Niektóre z nich uległy rozbiórce, inne zmieniły cel swego przeznaczenia.

Ocalał tylko stary ratusz na Rynku Starego Miasta, lecz i on znajdował się w optaknym stanie. Ponadto ob-liczony był przecież jedynie dla po-trzeb dzielnicy staromiejskiej, nie mógł więc już sprostać nowym, coraz większym zadaniom.

Zatem w roku 1818 rozebrano osta-tecznie i tę siedzibę władz miejskich.

Władze Urzędu Muniypalnego, jak zwano ówczesny magistrat, usadowiły się wtedy w dawnym pałacu Prusza-ka na Marywili (ówczesna nazwa Pla-cu Teatralnego), który po licznych przeróbkach, dobudowano m. in. lewe skrzydło i wyniosła wieżę, służącą za tzw. czatownię dla straży ogniowej — stał się na długie lata ratuszem m. st. Warszawy.

Przechodził i on swoje ciekawe dzieje. M. in. w czasie Powstania Sty-cznowego, gmach ratusza spłonął do-szczętnie, podpalony przez powstań-ców, tam bowiem w gabinecie archi-tekta miejskiego Rafała Krajewskie-go — członka Rządu Narodowego, znajdowały się akta powstańcze.

Odbudowany po tym wydarzeniu, choć mocno zeszpecony, służył War-szawie aż do tragicznego Powstania Sierpniowego. Dziś na jego miejscu znajduje się skwer z pomnikiem war-szawskiej Niki.

Tak oczywiście w wielkim skrócie wygląda historia dawnych ratuszy warszawskich.

OPR. K. S.

PRZECZYTAJ ● WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

WARSZAWA  
UL. KOZŁA 16/18

### ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

.....	egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r.	50.—
.....	egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r.	45.—
.....	egz. Kalendarz Katolicki 1973 r.	20.—
.....	egz. W. Wysoczański — Prawo we- wnętrzne kościołów i wyznań nierzym- skokatolickich w PRL	40.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej na-dejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania .....

PRZECZYTAJ ● WYTNIJ

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” zawiadamia uprzejmie, że w pierwszych dniach grudnia ukaże się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1973. Aby uniknąć poszukiwań w księgarniach i kioskach wy-starczy wysłać zamieszczone obok zamówienie. Wy-syłamy za zaliczeniem pocztowym.

## LABIRYNT







## DZIECKO NERWOWE

(dalszy ciąg)

Najwcześniej obserwowanym objawem nerwowości dziecięcej są występujące już nawet u niemowląt, zaburzenia snu. Występują one najczęściej na skutek nadmiernych ilości wrażeń doznawanych przez dziecko w ciągu dnia, lub przed snem. Czasami wytrącenie dziecka ze snu spowodowane jest zbyt głośnym nastawieniem radia, czy telewizora, hałasem, czy głośnymi rozmowami. Przyczyną te, jeśli powtarzają się często, spowodować mogą wystąpienie stanu lękowego, który w późniejszym okresie przetrworzy się w nerwo-

wość. Dziecko, bez względu na wiek musi mieć stałą godzinę pójścia na spoczynek. I od tego ustalonego terminu powinno być jak najmniej odstępstw.

Jeśli chodzi o zaburzenia w funkcjonowaniu układu pokarmowego powstałe na tle nerwowym do najczęstszych należy brak apetytu u dzieci. Przyczyną bezpośrednią bywa zbyt natęczywe „na siłę”, karmienie dziecka, czasami połączone z przemocą w postaci zatykania noska dziecku i wlewania jedzenia do buzi mimo jego rozpaczliwej obrony, przywiązania do krzeselka, czy nawet bicia. Dziecko w tej sytuacji wytwarza w sobie odruch obronny, czasami właśnie w postaci braku apetytu, a czasem także i wymiotów. Wytworzenie przyjemnej, spokojnej atmosfery przy posiłkach ma dla pobudzenia apetytu niemiędsze znaczenie, jak smacznie przyrządzone i estetycznie podane potrawy. Jedzenie spożywane pod przymusem bywa nie raz wręcz szkodliwe dla zdrowia. Brak apetytu, który jest nieświadomym odruchem obronnym, powoduje niedobór soków żołądkowych i zaleganie pokarmów w żołądku co w efekcie doprowadzić może do poważnych zaburzeń w trawieniu. Trzeba też pamiętać, że dzieci, szczególnie pobudliwe i nerwowe łatwo tracą apetyt, jeśli między posiłkami otrzymują słodycze, czy nawet owoce.

Zaburzenia trawienne u dzieci nerwowych występują czasem w postaci biegunek, lub uporczywych zaparć, wyraźnie pogłębiających się w czasie nerwowych przeżyć np. egzaminów. Należy je traktować jako objaw nadmiernej pobudliwości układu nerwowego i odpowiednio leczyć. Zabur-

zenia w czynnościach serca spotykamy raczej u dzieci starszych i młodzieży. Ujawniają się najczęściej jako bicie serca i bóle w okolicy serca. O ile lekarz nie stwierdzi zmian organicznych w sercu, tego rodzaju dolegliwości czynnościowo same mijają nie wymagają leczenia.

Moczenie nocne uporczywie powtarzające się u dziecka powyżej 2-go roku życia ma zawsze tło chorobowe. Jeżeli przyczyny moczenia nie znajdzie się w chorobach przewodu moczowego, lub wrodzonym rozczepie kręgosłupa, a badania w tych kierunkach należy zawsze przeprowadzić w wypadkach nocnego moczenia, wówczas możemy być pewni, że mamy do czynienia z moczeniem na tle nerwowym. Rodzice w wypadku występowania moczenia stosują często suche kolacje, kilkakrotne budzenie dziecka w nocy, zawstydzanie go w obecności innych osób, czy nawet kary i bicie. Wszystko to nie daje żadnego rezultatu, a wprost przeciwnie pogłębi nerwowość dziecka, której moczenie jest objawem. Leczenie moczenia nocnego polega na ogólnym wzmocnieniu organizmu dziecka, ograniczeniu, ale nie wykluczeniu, płynów po godzinie 18-tej i przede wszystkim na dobrej, serdecznej i spokojnej atmosferze wychowawczej. Jeśli decydujemy się na budzenie dziecka, to robimy to raz, w dwie godziny po zaśnięciu i budzimy je delikatnie, by wyrwanie ze snu nie było przykrym wstrząsem dla dziecka.

A.M.

## ODPOWIEDZI LEKARZA

PANI ZOFIA AUG. — KRAKÓW — NOWA HUTA „Blostymina”, o którą Pani zapytuje jest wyściągą tkanekowym, roślinnym, otrzymywaną według metody znanego radzieckiego prof. Filatowa, z liści aloesu. Zastosowanie ma różnorodne. Stosuje się ją przy ogólnym osłabieniu, długotrwałych infekcjach, w okresie rekonwalescencji, w nerwicach, w przewlekłych chorobach gośćcowych itd. Ma również zastosowanie w okulistyce, w niektórych chorobach oczu, jako lek wspomagający, oraz w stomatologii przy przyzębicy, czyli paradentozie. Przeciwwskazaniem w przyjmowaniu „Blostyminy” są ciężkie schorzenia krążeniowe, i niektóre schorzenia przewodu pokarmowego. Poza tym nie ma ubocznych działań szkodliwych. „Blostymina” wzmacnia organizm, zwiększa odporność na zakażenia, przyspiesza zdrowienie, działa ogólnie regenerująco na tkanki organizmu. Mogą ją również stosować dzieci, nawet młodsze, ale oczywiście na zalecenie lekarza. „Blostyminę” przyjmuje się w zastrzykach domięśniowych, lub doustnie.

PAN HIERONIM K. — WIEŚ BRULINO-KOSKI. Jeśli stan zdrowia Pana ostatnio uległ pogorszeniu może Pan za pośrednictwem lekarza, który Pana leczy ponownie zgłosić się do Komisji Lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej, orzekającej stopień inwalidztwa. Na pozostałe pytania odpowie Panu Prawnik.

PANI STEFANIA W. — WARSZAWA. Oczywiście, że należy się zgłosić z dzieckiem do szczepienia przeciwko odrze. Jeśli dziecko zachoruje na odrę, to nie będzie powikłań, dość czystych w tej chorobie.

LEKARZ

Rozmawiała z nim szczerze o wszystkim nie poruszając wszakże jednego tematu. Zauważyła, że na każdą wzmiankę o młodym Czyńskim, jego twarz pochmurnieje. Domyślała się, że uważa Leszka za winowajcę katastrofy i że przez katastrofę dowiedział się o ich samotnych wycieczkach do lasu, czego mu również nie wybacza. Gdybyż mogła powiedzieć otwarcie:

— Nie miej, stryjcju Antoni, żalu do niego. bo jest uczciwym chłopcem, kocha mnie i ożeni się ze mną.

Ale powiedzieć tego nie miała prawa. Musiała czekać na wiadomość od narzeczonego. I dlatego od czasu do czasu zapytywała, czy nie ma do niej listu.

Znachor odgadywał, jakiego listu wypatruje, i za każdym razem mrukiwie i krótko odpowiadał:

— Nie ma.

A mówił to takim tonem, jakby chciał dodać:

— I nie będzie.

Sam w głębi duszy był zupełnie tego pewny, tak pewny, jak Marysia pewna była czegoś wręcz przeciwnego.

— Bałamucił młodziak, lekkoduch dziewczynę — myślał znachor — omal na tamten świat nie wyprawił, pokaleczył, a teraz za granicą inną sobie znajdzie. Nawet, słówka do niej nie napisze.

I przeświadczenia Kosiby zdawały się być uzasadnione. Od dnia katastrofy pół miesiąca już minęło, a listu nie było, nawet nikt nie przyjechał z polecenia Czyńskiego, dowiedzieć się o zdrowie dziewczyny.

Marysia jednak nie traciła nadziei i wciąż

tego oczekiwała. Ile razy po turkocie, zbliżającym się do młyna rozpoznawała, że to nie zwykły wóz chłopski, lecz bryczka, tyle razy serce zaczynało jej mocniej bić.

— A nuż to bryczka z Ludwikowa.

Tak było i tego dnia. Nie była to jednak bryczka z Ludwikowa, lecz pożyczona przez posterunek policyjny w gminie. A w bryczce siedział przodownik Ziomek, jeszcze jeden policjant i dr Pawlicki.

Znachor właśnie zajęty był karmieniem Marysi i rzuciwszy spojrzeniem przez okno, znowu zanurzył łyżkę w misce, gdy otworzyły się drzwi.

— Dzień dobry — powiedział od progu przodownik. — My w sprawie do was, panie Kosiba. Jakże tam panna Marysia się miewa?

— Dziękuję, panie przodowniku. Już mi lepiej — wesoło odezwała się dziewczyna.

— To i chwała Bogu.

— Pozwólcie panowie, — ponuro zaczął znachor — że dokończy chora obiadu.

— Cóż, niech dokończy. Zaczekamy — zgodził się Ziomek i usadowił się na ławie.

Dr Pawlicki zbliżył się do łóżka i przyglądał się Marysi w milczeniu.

— Gorączki nie ma? — zapytał wreszcie.

— Była, ale nie ma — odpowiedział Kosiba.

— A nogi i ręce funkcjonują?... Porażenie nie wystąpiło nigdzie?

— Ależ, panie doktorze — zawołała Marysia. — Ja jestem zupełnie zdrowa. Tylko trochę osłabiona. Żeby nie ta kosteczka w karku, która ma zrosnąć się, zaraz bym wstała.

Lekarz zaśmiał się sucho:

— Kosteczka?... Dobra kosteczka! Nie ro-

zumiesz się na tym panienczko. To było strzaskanie podstawy czaszki...

Znachor przerwał:

— Jestem gotów. Czego panowie sobie życzą?

Odstawił pustą miskę i stanął tak, że odgradzał doktora od łóżka Marysi.

— Panie Kosiba — odezwał się przodownik. — Pan przeprowadziliście po katastrofie operację?... Trepanację czaszki?...

Znachor wbił wzrok w ziemię:

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— A jeżeli tak, to co?

— Przecie pan nie jest dyplomowanym lekarzem. Pan wie, że prawo tego zabrania?

— Wiem. Ale wiem też, że dyplomowany lekarz, który według prawa ma obowiązek ratować, tu ratować nie chciał.

— To nieprawda — wtrącił się dr Pawlicki. — Chciałem i zbadałem ranną. Uważałem, że stan jest beznadziejny. To była agonia.

Znachor dostrzegł szeroko otwarte oczy Marysi i jej nagle pobladłą twarzyczkę:

— Wcale nie — zaprzeczył. — Nie było żadnego niebezpieczeństwa.



# Rozmowy z czytelnikami

ROMAN WOJNIK — CZESTOCHOWA. „Piszę do Waszej Redakcji, bo jestem przekonany, że chociaż jest to list dla Was nieprzyjemny, to jednak otrzymam odpowiedź na łamach tygodnika „Rodzina”... Jestem praktykującym katolikiem, tolerancyjnie ustraszkowanym do innych wyznań, lecz nie mogę się pogodzić z tym, że Wasz Kościół, który nie ma w Polsce żadnych tradycji, nie przewodzi narodowi polskiemu, ani nie służy jego interesom, uważa się za Kościół Narodowy. A czym interesom służy Kościół Rzymskokatolicki w Polsce? Czy służy Rzymowi? Czy służy Papięzowi? Dla kogo poświęcili się jego biskupi, księża, zakonnicy i zakonnice? Przecież wielu z nich walczyło i ginęło w ciężkich chwilach naszego narodu nie dla Rzymu, lecz dla dobra własnej ojczyzny i polskiego narodu. Iuż zakonników i zakonnice całe swe życie poświęcało pomocy bliźniemu w sierocińcach, szpitalach, domach starców. Wydaje mi się, że Panowie z Kościoła Narodowego nie dostrzegają tych wszystkich spraw, widzą tylko błędy i potknięcia niektórych jednostek.

Wcale Pan nie ma racji jakobyśmy nie widzieli, nie znali, i nie doceniali zasług tysięcy księży, zakonników i zakonnice Kościoła Rzymskokatolickiego dla Polski, dla narodu w ciągu już ponad tysiącletniego istnienia tego Kościoła w naszej Ojczyźnie. Ale przecież nie wszyscy byli tacy święci jak np. O. Maksymilian Kolbe. Nie wszystkie karty historii Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce pisane były złotymi zgłoskami. Kontroreformacja w Polsce, aczkolwiek nie tak krwawa, jak w Europie zachodniej, nie przynosi chluby Kościołowi. Jeszcze w czasach przed II wojną światową prześladowano też naszych księży i nasz Kościół, nie licząc się wcale z chrześcijańską zasadą miłości bliźniego. A do Rzymu słano okazałe kwoty pieniędzy, choć Polska by-

ła biedna, wojnami i rozbiorami zniszczona.

Przymiotnik „narodowy“ w nazwie naszego Kościoła wcale nie świadczy o tym, że my mamy pretensję do przewodzenia narodowi polskiemu. Był on po prostu konieczny do odróżnienia Kościoła od innych „narodowych“ Kościołów, które organizowały się pod koniec XIX wieku w USA. Nie istniało wówczas państwo polskie, bo Polskę zagarnęli trzej zaborcy, ale istniał naród polski. Synowie tego narodu na obczyźnie podkreślali w tej nazwie fakt, że „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy“. Polski Kościół Narodowy był wtedy solą w oku dla Niemców i tych wszystkich, którzy pragnęli aby Polska nigdy już nie wróciła na mapę Europy. Zatem w samej nazwie Kościoła zawarty był czyn patriotyczny. Dziś, zwłaszcza w kraju, ten przymiotnik okazał się zbędny, dlatego obecna nazwa brzmi: Kościół Polskokatolicki, choć ze względu na tradycję można było zatrzymać nazwę pierwotną, tj. Polski Narodowy Katolicki Kościół (nazwa ta obowiązuje dotąd w Stanach Zjednoczonych, ale już na ostatnim Synodzie w Toronto w roku 1971 zastanawiano się nad jej zmianą).

Jeśli Pan postawił pytanie, czym interesom służy Kościół Rzymskokatolicki w Polsce? I dał na pytanie tak piękną odpowiedź, to my z kolei pytamy, a czym interesom służą nasi kapłani i wierni, będący przecież rdzennymi i dobrymi Polakami? Może interesom Anglii lub Hiszpanii? Skąd wywodzi się u Pana

tak dyskryminujące nas zdanie, że „nie mamy w Polsce żadnych tradycji i nie służymy Polsce?“ Proszę tak pochopnie, bez żadnej podstawy nie sądzić, bo sam Chrystus surowo potępił ludzi rzucających oszczerstwa na swego bliźniego lub sądzących go niesprawiedliwie, a przecież Pan jest człowiekiem wierzącym.

Panie Romanie, nie należy nigdy szermować mocnymi słowami, imputować ludziom wady, których nie posiadają. Jakże ma Pan podstawy do zarzucania nam braku bojaźni Boga „niecnych czynów“ „podstępów i zakłamania“. Obawiam się, że to Pan się Boga nie boi rzucając oszczerstwa na bliźnich.

**Maria J. — Łódź.** Całkowicie zgadzamy się z Panią, że szczególna cześć do Przenajświętszego Sakramentu, będąca przeciw cęchą wyróżniającą Mariawityzm, może przyczynić się do uświęcenia Waszych wyznawców i do ich odrodzenia duchowego. Gdyby wszyscy ludzie na ziemi zechcieli czerpać z takiej czci siły duchowe, wówczas mogłyby spełnić się słowa Waszej Założycielki o „odrodzeniu świata przez cześć Przenajświętszego Sakramentu“.

Pozdrawiamy

**J. Kuźma — Sosnowiec.** Nie wiemy skąd Pan zaczerpnął taką wiadomość o zbieraniu w naszej parafii w Sosnowcu po 100 złotych na biednego studenta, który kształcił się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Nie

mamy obecnie z Sosnowca żadnego studenta polskokatolickiego. Byłoby to tym bardziej dziwne, że — jak Pan słusznie pisze — biedni studenci w Ch.A.T. otrzymują stypendia mieszkaniowe i żywnościowe, a Kościół płaci im dodatkowo parę złotych miesięcznie na drobne wydatki. Gdyby jednak taki fakt zaistniał, byłby niczym nieuzasadniony. Co zaś do Ameryki, to wcale nie nam pomaga w kształceniu naszych alumnów, więcej — w ogóle nam nie pomaga materialnie poza jedynym wypadkiem wybudowania kościoła w miejscu urodzenia Biskupa Franciszka Hodura. Wyznawcy rzymskokatolicy, którzy często wyrażają swe przekonanie o wielkich sumach pieniężnych wpływających rzekomo do kasy kierownictwa Kościoła, są w błędzie. Kościół Narodowy w USA sam potrzebuje pieniędzy na budowę budynków sakralnych, plebanii, sal parafialnych itp. Okres pierwszej gorliwości, kiedy to Kościół w Polsce traktowano jako misję, dawno minął, a wraz z nim minęła chęć pomocy. Już kilkakrotnie pisałem, o tym w „rozmowach z Czytelnikami“, ale ludzie stale mi nie wierzą, koniecznie chcą mnie uważać za kłamcę. Widocznie trudno jest uwierzyć w to, że ktoś jest uczciwy i prawdomówny.

Pozdrawiamy

KS. E.B.

Lekarzowi z oburzenia krew uderzyła do głowy.

— Jak to?! A coście sami wówczas mówili?

— Nic nie mówiłem.

— To jest igrasstwo!

Znachor milczał.

— Mniejsza o to — wmieszał się przodownik. — Tak czy owak, panie Kosiba, jest pan za to odpowiedzialny. Chociaż muszę panu wyjaśnić, że odpowiedzialność jest niewielka, bo tu nie ma poszkodowanego. Nie tylko nie

— Panie komendancie! — zawołał lekarz.

— Niech pan przystąpi do rewizji. Walizka na pewno jest tu, czy też ukryta gdzie w zabudowaniach gospodarskich.

— Przepraszam, panie doktorze — zastrzegł się policjant, — ale proszę mi nie dyktować, co mam robić. To moja sprawa.

Zrobił pauzę i znowu zwrócił się do znachora:

— Czy przyznaje się pan?

— Tak — kiwnął głową po chwili wahania.

— Dlaczego pan to zrobił?... Czy z chęci zysku, czy dlatego, że bez tych narzędzi nie mógłby pan ratować ofiary katastrofy.

— To nie jest pytanie — zawołał dr Pawlicki. — To podpowiadanie! A zresztą, naciągane, bo gdyby temu... znachorowi o to chodziło, zwróciłby walizkę, którą ukradł.

(61)

C. d. n.



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakład Wkłędodrukowy RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-79. Zam. 3369.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, CAF, A' chwium, La Vie Catholique.





# SEN JAKUBA

I MOJŽ. 28, 11